Cena 10 groszy

Nr. 168 | Należytość pocztowa opłacona gotówką | Lwów, niedziela 26 lipca 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Obóz „narodowy" -- a ugoda z żydami.

Patrjotyzm stosowany.

(Sk) Sfery kapitalistyczne w każdym kraju modlą się u stóp dwu bóstw. Jednemu z nich na imię: zysk z dobrze prosperujących przedsiębiorstw, drugiemu patrjotyzm. To pierwsze bożyszcze, zwykle bywa owijane welonem niedomówień, albo słów o dwuznacznej treści, o drugiem wykrzykuje się głośno na ulicach w sklepach, z trybun wiecowych i parlamentarnych.

Kiedy przychodzi jednak do konfliktu pomiędzy interesem przedsiębiorcy, przemysłowca, agrarjusza, a interesem ojczyzny, to na placu pozostaje zwycięsko kapitalista. Dobro ogółu, sprawa społeczna itp. usuwa się podówczas w szary kąt.

Czasami urabia się do tego wykrętną teorję, że zyski klas posiadających a interes kraju — to jedno.

Te zasady kazały niedawno kapitalistom z Łodzi i hersztowi polskiego Lewiatana p. Wierzbickiemu kłaniać się uprzejmie w stronę znienawidzonej przez nich, Rosji sowieckiej. Perkaliki łódzkie, górnośląskie surowce domagające się gwałtownie eksportu, zmuszają nawet naszych „rycerzy" przemysłu do wygrywania tęsknych melodji na temat solidarności interesów ogólno światowej gospodarki. W stosunku do Sowdepji odnawia się od czasu do czasu, piosenkę o wspólności gospodarczej Europy wschodniej i słowiańskiem braterstwie.

Trzeba przyznać, że potrzeby naszego eksportu, naszego handlu i przemysłu wpłynęły na to, że prasa mieszczańska stara się od pewnego czasu, ażeby nasz stosunek do sąsiadów, układał się objektywnie i tolerancyjnie. Jeszcze odezwą się tu lub tam surmy bojowe z wrzaskliwą pobudką przeciwko Rosji. Niemcom, Czechom lub Litwie, ale głos ich na szczęście już nawet i w społeczeństwie coraz mniej znajduje oddźwięku.

Stanowisko to, zależne ściśle od obecnej konjunktury ekonomicznej powinno się u nas utrwalić, a szerokie masy powinne się odwracać od hałaśliwego patrjotyzmu.

Ten swoisty patrjotyzm klas posiadających obserwować można — jak na klasycznym przykładzie — na przejawach wojny celnej Niemiec z Polską.

Ta wojna wisi nad nami od kilku tygodni i zagraża Polsce skutkami fatalnemi. Zagraża wzrostem bezrobocia, utratą rynków zbytu dla setek tysięcy ton węgla górnośląskiego. Niemcy z tej wojny ekonomicznej też nie wyjdą bez szwanku. Wojna ta posłuży znowu nacjonalistom obydwu stron do kopania dołów nieprzebytych pomiędzy jednym i drugim narodem. I kiedy opinja socjalistyczna i demokratyczna w Niemczech nawołuje do kontynuowania pertraktacji i uregulowania stosunków z Polską, organy prasowe ciężkiego przemysłu, a w pierwszym rzędzie kapitalistów węglowych z zagłębia westfalskiego, podobno jak pisma agrarjuszów, domagają się zupełnego zamknięcia granic. Domagają się wojny ekonomicznej na śmierć i na życie. Ich akcja ma się też powodować pobudkami patrjotycznemi.

Ten patrjotyzm stosowany odpowiednio do chwili i widoków zysku w tej czy innej gałęzi przemysłu, nie ma nic wspólnego z prawdziwym patrjotyzmem, który dba o przyszłość swojego kraju i o dobro całej ludzkości.

Realizowanie umowy kolejowej z sowietami.

Umowa stacyjna Zdołbunów-Szepietówka.

WARSZAWA, 24 lipca. (PAT.) W dniach 15—21 bm. odbyła się w małej sali konferencyjnej ministerstwa kolei konferencja pomiędzy przedstawicielami Dyrekcji Kolei Państwowych w Radomiu i przedstawicielami Kolei Południowo-Zachodnich Ż. S. R. R., celem finalizacji umowy stacyjnej na przejściu granicznem Zdołbunów-Szepietówka ze strony dyrekcji kolei państwowych w Radomiu brali udział w konferencji: zastępca prez. dyrekcji Edward Pisarek, dyrektor wydz. eksploatacyjnego Michał Butkiewicz, naczelnik działu Tadeusz Jabłoński, naczelnik działu Zygmunt Olszewski.

Ze strony kolei Południowo-Zachodnich: członek rady Szczelajew Bazyli, naczelnik eksploatacji Puszkarów Michał.

Konferencji przewodniczył ze strony dyrekcji kolei państwowych w Radomiu zastępca prezesa dyrekcji p. Edward Pisarek, ze strony zaś Południowo-Zachodnich kolei członek rady tejże kolei, p. Szczelajew Bazyli.

Umowa stacyjna została w dniu 22 bm. podpisana.

Głos włoski o imperjaliźmie Anglji.

RZYM, 21. lipca. (Pat). „Popolo d'Italia" omawia we wstępnym artykule sytuację w Europie oraz ustosunkowanie się Anglji do spraw bezpieczeństwa Francji i Belgji oraz do paktu gwarancyjnego. Dziennik podkreśla, że Anglja interesuje się tylko sprawą bezpieczeństwa na zachodzie, co się zaś tyczy Polski i Czechosłowacji oraz przesmyków alpejskich Anglja — pisze dziennik — nie może kłopotać się takimi drobnostkami, nie przerywa swojego spokojnego rozległego i wspaniałego bytowania imperjum. Kto będzie zajmował się łapaniem motylków gdańskich lub korytarzem polskim we wspaniałych pałacach gubernatorskich, pretorjach Kairu Indji, Hong Kongu lub Melbourhy?

W dalszym ciągu dziennik wykazuje, że Francja pozbawiona dawnej swej sojuszniczki carskiej Rosji zastąpiła ją częściowo Polską i Czechosłowacją, starając się uzyskać również bezpieczeństwowo dla swoich sojuszników, czemu sprzeciwia się Anglja. „Popolo d'Italia" stwierdza, że Streseman lawiruje bardzo umiejętnie wśród tych przeciwności francusko - angielskich.

—:::—

Min. Skrzyński gościem kolonji polskiej.

NOWY JORK, 21. lipca. (Pat). W wielkiej sali hotelu Pensylwania odbyło się przyjęcie ministra Skrzyńskiego przez kolonję polską. Redaktor Błażewicz, Dr. Smyrowski i konsul Gruszka wygłosili przemówienia powitalne, poczem wręczono ministrowi dziękczynny adres za przyjazd do Ameryki. Minister odpowiedział, przypominając warunki wśród których zbudowało się państwo, kładąc nacisk na patrjotyczną bezinteresowność stronnictw, które odłożyły na później realizację swoich dążeń, popierając rząd przy sanacji skarbu. Zakończył wezwaniem do Polaków amerykańskich, aby przez kontakt z krajem przyczynili się do wzmocnienia intenzywności pracy polskiej.

—:::—

Międzynarodowy kongres kolejowy.

WARSZAWA, 21. lipca. (AW). Na międzynarodowym kongresie kolejowym w Londynie wybrano wiceprezesem kongresu przewodniczącego polskiej delegacji b. ministra kolei p. Eberhardta.

Defraudacja w poselstwie węgierskim.

WARSZAWA, 21. lipca. (AW). Dzienniki donoszą, że dyrektor kancelarji poselstwa węgierskiego w Warszawie Idel Platy podjął dziś w Banku dla Handlu i Przemysłu sumę 18.000 dolarów i zbiegł wraz z żoną i dziećmi. Kto ponosi stratę dotychczas niewiadomo. Jedni twierdzą, że poselstwo, inni że Bank, gdyż czek nie miał wymaganego podpisu.

—:::—

Manewry floty rosyjskiej.

PARYŻ, 24. lipca (AW) W prasie tutejszej ukazała się wiadomość, że flota sowiecka przygotowuje wielkie manewry na Morzu Czarnem. Manewry odbędą się w kierunku Odessy. Rumuński brzeg Dniestru jest co noc badany przez reflektory sowieckie, które sięgają aż do Akermanu.

—:::—

Niemiecko - francuski „pomnik pojednania“.

Grupa ludzi dobrej woli, chcąc dać wyraz dążeniu do nawiązania pokojowego współżycia Francji i Niemiec, projektuje wystawienie na granicy francusko-niemieckiej pomnika „pojednania“ Model tego pomnika jest dziełem francuskiego artysty nazwiskiem „Derre“.

W obu tych państwach pomysł ten spotkał się z dużem zainteresowaniem; Socjalistki niemieckie wzięły się z zapałem do rozsprzedaży widokówek z projektem pomnika. Przeciwnicy pojednania Niemiec i Francji, dorobkiewicze, z ostatniej wojny, puścili cały swój aparat w ruch, aby tylko nie dopuścić do tego doniosłego czynu, ale za to rozjątrzyć na nowo oba narody. Tak zwana „patrjotyczna“ prasa Niemiec i Francji, nacjonaliści obydwu krajów, starają się za wszelką cenę ideję pojednania obu narodów zniszczyć w jej zarodku. Właśnie w tych dniach upływa jedenaście lat od wybuchu wojny i ten to moment jest odpowiednim, aby ludziom przedstawić, że są szczytniejsze zadania na świecie niż wzajemne rozbijanie sobie głów i wzajemne podjudzanie przeciw sobie ojców mężów i braci obu narodów. Do tego przekonania wiedzie ludzkość, rozum i miłość ludu. Temu hasłu dziś i zawsze służył socjalizm i temu hasłu pojednania ma służyć zaprojektowany pomnik, który ma jako podpis słowa:

„Pojednanie. Nie będziesz więcej zabijał“.

Projekt przedstawia grupę „dwóch nieprzyjaciół“, obejmujących się na łonie jednej kobiety-matki, która obu osłania swą szatą. — Głowę jednego pokrywa hełm niemiecki, drugiego francuski.

Oby ten piękny pomysł prędko się zrealizował, oby słowa podpisu pomnika wywarły żywszy wpływ na ludzi niż przykazania rozmaitych religji.

Bo przyjdzie wreszcie czas, że wojen nie będzie i na ciele matki-ziemi znikną słupy graniczne — a czas ten będzie zwycięstwem socjalizmu.

Dziś inicjatywę i decyzję w ręku ma jeszcze kapitalizm, zbudowany na prywatnej własności przy pomocy wyzysku najrozmaitszego systemu.

Jak długo ten „porządek“ istnieje, tak długo nie można myśleć o tem, by wojny zniknęły. Dopiero gdy w walce klas egoistyczna klasa posiadająca zostanie pokonaną, a klasa pracująca weźmie władzę w swe ręce, zjednoczona ludzkość, jedno zadanie będzie miała: Wszystkim ludziom zapewnić najwyższą kulturę i najwyższy dobrobyt.

—:::—

Zbrodnie kapitalizmu.

Straszny wyzysk robotników indyjskich.

(Inf. Międzynar.) W londyńskiem piśmie „New Leader“ („Nowy przewódca“) D. Sall, przewodniczący wszechindyjskich Zw. zawodowych, liczących obecnie 500 tys. członków, podaje wstrząsający opis strasznego wyzysku, którego na robotnikach indyjskich dopuszcza się kapitalizm kolonjalny. Z artykułu tego podajemy co następuje:

„Zwróćmy uwagę na człowieka, produkującego herbatę, którą tak spokojnie i z zadowoleniem pijecie u siebie w domu. Przeciętna płaca miesięczna w r. 1921 wynosiła dla mężczyzny 9 szylingów $4^3/_4$ pensa, dla kobiety 7 szyl. 8 i pół pen., dla dzieci 4 szyl. $7^3/_4$ pens.

Przejdźmy do przemysłu tekstylnego. — Śmiertelność dzieci w przemyśle bawełnianym wynosi ponad 600 na 1000. Robotnicy mieszkają w ciemnych, nędznych izdebkach. — Według sprawozdania z r. 1914 śmiertelność z powodu gruźlicy w okręgu Kalkuty była dziesięć razy wyższa niż w dzielnicach proletarjackich w Birmingamie. Przeciętna płaca miesięczna w przemyśle bawełnianym Bombaju waha się między 2 i $2^1/_4$ funtów. Robotnice nie zarabiają więcej jak 1 funt miesięcznie. Nie trzeba przytem zapominać, że dywidenda osiąga nieraz 100 proc. rocznie.

W r. 1922 odbyliśmy kongres Zw. zawodowych w Jharji (prowincja Behar). Jharja i sąsiednie Kangmy produkują około 84 proc. wszystkiego węgla, zużywanego w Indjach. Tysiące wyszły na powitanie nasze na dworzec — tysiące półnagich ludzi. Ci ludzie mieszkają w nędznych, ciemnych chatach, nie mających wentylacji, w których stoją zaledwie po dwa łóżka. Często w zimnych nocach cała rodzina gromadzi się koło ogniska, przy którem zapada w sen, kończący się niejednokrotnie śmiercią, ponieważ niema odpowiedniej wentylacji. Koło jednej z tych chat znaleźliśmy nagie, wynędzniałe niemowlę, leżące na brudnym łachmanie. Matka była za biedną, by kupić mleka. Drobnemi dziećmi, podczas gdy rodzice są w pracy, nie ma się kto opiekować.

Wysłana przez rząd indyjski komisja — stwierdziła, że płaca górnika wynosi niewiele ponad 7 pensów dziennie. Ponad 200 tys. górników bliżkich jest śmierci głodowej. Według oficjalnej statystyki indyjski górnik produkcuje 108·3 tonn węgla rocznie. Cena eksportowa tego węgla, wyprodukowanego przez jednego robotnika, wynosi 1200 rupji, podczas gdy górnik otrzymuje z tego 70 rupji!

Sensacyjne odkrycie.

Woda krynicka lepsza od karlsbadzkiej.

WARSZAWA. 24. lipca. „Polonja“ donosi: W klinice Uniwersytetu Jagiellońskiego pod kierunkiem Witolda Orłowskiego i docenta Dr. Tempki prowadzono od dwóch lat badania nad wodą ze źródła Zubera w Krynicy, które ukończono w tych dniach z sensacyjnym rezultatem.

Jak się bowiem okazało, woda ze źródła Zubera przewyższa swoją siłą leczniczą sławne na świecie wody Vichy, jak również źródła karlsbadzkie.

Stosowano ją wprawdzie dawniej w chorobach nerek, wątroby, oraz niedomaganiach przewodu pokarmowego, ale lekarze nie zdawali sobie sprawy ze znaczenia tego źródła. Dopiero sumienne, dwuletnie badania, przeprowadzone w krakowskiej klinice odsłaniają Polsce nowe bogactwa, o których nie wiedziała.

Dyrektor banku defraudantem.

WARSZAWA. 24. lipca. W znajdującej się w stadjum likwidacji filji Banku Ziemiańskiego w Hajnówce pod Białymstokiem wykryto malwersacje, których dopuścił się dyrektor tej filji Władysław Kochanowski.

Podnosił on kilkakrotnie większe sumy na czeki, które sam podpisywał, ale zamiast używania pieniędzy według dyspozycji centrali przywłaszczał je sobie i w ten sposób zdefraudował sumę około 40.000 zł.

Kochanowski został aresztowany.

7)

Benito Mussolini.

Przyczynek do historji renegata socjalizmu

(Ciąg dalszy).

„Ja wiem, że mój los jest rozstrzygnięty, ale domagam się oskarżenia wedle prawideł formalnych“.

Nie zważając na przerywania i okrzyki: „zdrajca“, ciągnął dalej nadludzkim wysiłkiem:

„Mylicie się towarzysze, jeżeli przypuszczacie, żeście mnie stracili, lub stracicie. Nienawidzicie mnie, dlatego, że mnie jeszcze kochacie. Jestem socjalistą i zostanę socjalistą. Po dwunastu latach przynależności do partji i takiej pracy partyjnej, nie można się zmienić ponieważ socjalizm przeszedł mi w krew i kości“.

Następuje masa demagogicznych frazesów rewolucyjnych. Mussolini przypomniał z wielkim patosem bitwę pod Waterloo, która zakończyła epokę napoleońską i zamknęła rozwój stulecia; porównując ją z dobą obecną mówi dalej w coraz większem podnieceniu:

„Z końcem tego roku 1914, niejedna korona monarsza wpadnie do błota i niejedno drzewo wolności wyrośnie“.

Następnie przyjmując groźną postawę, kończy:

„Nie mam ani urazy, ani nienawiści do proletarjatu. Proletarjat zawsze mnie widział w swoich najkrytyczniejszych chwilach na rewolucyjnym posterunku, ale powiadam: od dzisiaj nie znam ani miłosierdzia, ani szacunku, dla zatwardziałych, obłudnych i tchórzliwych. A jak nadejdzie godzina będziecie mnie mieli — czy chcecie, czy nie chcecie — po Waszej stronie... Niech żyje socjalizm! Niech żyje rewolucja!“

Nie pomogły Mussoliniemu te ładne słówka, zdrowy instynkt klasowy czuł, że ma tu do czynienia ze zdrajcą i karjerowiczem. Temperament włoski, tak łatwo dający się porywać i łatwo entuzjazmujący się, tym razem stał się powściągliwy i ani jedna ręka nie złożyła się do oklasków, po mowie Mussoliniego, którą przyznać należy, (Mussolini jest i dziś jeszcze doskonałym mówcą) — była z punktu widzenia retorycznego nadzwyczają ładna.

Po Mussolinim, zabrał głos sekretarz generalny partji tow. Lazzari, który dobitnie umotywował oskarżenie, udowadniające Mussoliniemu „polityczną i moralną nicość“.

Na tem to zgromadzeniu partyjnem dnia 24. listopada 1914 r. został Mussolini z partji wykluczony, ale dopiero w pierwszej instancji — zaapelował więc do wyższych instancji partyjnych.

Trudno pojąć, dlaczego Mussolini się tak bronił przed wykluczeniem go z partji soc. Konspirował przecież przed partją z agentami francuskimi, w sprawie wciągnięcia Włoch do wojny po stronie koalicji, uważał politykę partji za zgubną, stworzył za pieniądze imperjalistyczne swój dziennik, (który nosił w nagłówku wprawdzie napis: „Dziennik socjalistyczny“ — ale niedługo).

W dzienniku tym dzień w dzień atakował partję socjalistyczną, podrywał jej autorytet — a mimo wszystko nie chciał z tej partji ustąpić, a nawet po tak sromotnej klęsce, po jednogłośnem napiętnowaniu go i wyrzuceniu z partji, ciągle jeszcze tej partji kurczowo się trzymał, zajmując swoją osobą wszystkie instancje partyjne, aż nareszcie Komitet Centralny na swem plenarnem posiedzeniu dnia 29 listopada 1914, potwierdził uchwałę organizacji medjolańskiej, i w ten sposób przypieczętowano definitywne wykluczenie Mussoliniego z partji socjalistycznej, już we wszystkich instancjach.

Mimo to po definitywnem wykluczeniu go z partji, Mussolini pisze w swojej gazecie, że nie przestał być „rewolucyjnym socjalistą“, że gazeta jego nadal jest „dziennikiem socjalistycznym“. Jakiego kalibru socjalistą on był, świadczy fakt, że w swojej gazecie umieścił 2 motta:

Pierwsze, należące do Blanqui'ego:

„Kto ma żelazo — mieć będzie i chleb“.

A drugie pochodzące od Napoleona Bonapartego:

„Rewolucja jest ideą, która znalazła bagnety“.

Te dwa hasła mówią za siebie. Niewolno Mussoliniego posądzać o konsekwencję. Jego późniejsza działalność i droga, która go doprowadziła do władzy, najlepiej to udowadnia.

Ale jedno należy przyznać; blankizmowi był on zawsze wierny i został mu do dziś dnia wiernym. Próbował — bez skutku — te metody praktykować wśród proletarjatu; proletarjat je odrzucił, jako oręż niezdatny i przestarzały, mając w swoim arsenale potężniejszą broń — naukowego socjalizmu.

Poszedł do burżuazji i ta klasa — zasądzona przez historję na śmierć, chwytająca się każdej broni — gloryfikuje „odwrotnego“ blankistę, jako swego zbawcę i Napoleona.

(C. d. n.)

—:::—

Jak rządzą socjaliści?

Polityka finansowa gminy wiedeńskiej.

Głównem źródłem podatkowem Wiednia przed wojną, były podatki pośrednie i podatek mieszkaniowy, stanowiący trzy czwarte dochodów gminnych, Ponadto gmina czerpała poważne dochody z przedsiębiorstw mon(polowych, (gaz, tramwaj, elektryczność, woda) które te dochody są w gruncie rzeczy ukrytym podatkiem pośrednim, obciążającym szerokie masy ludności.

Większość socjalistyczna zrezygnowała z tych źródeł podatkowych.

Obecnie istnieją w Wiedniu następujące podatki.

PODATKI OD LUKSUSU.

1. Podatek od widowisk.

Widowiska o charakterze społecznym, dobroczynnym, oświatowym i t. d. nie opłacają tego podatku. Teatry dramatyczne i opery, opłacają 10 proc. ceny biletu, wyścigi, zawody bokserskie 50 proc. operetki 30 proc., kinoteatry 40 proc. Za niezapłacenie podatku grozi kara pieniężna w 50 krotnej wysokości oraz kara aresztu do 4 tygodni. Na r. 1925 dochód preliminowany z tego podatku wynosi 8.6 miljonów zł.

2. Podatek od trunków i potraw pobierany jest w przedsiębiorstwach, które ze względu na urządzenie, położenie lokalu, jego gości i ceny, uważać należy za lokal luksusowy. Wystarczy, jeżeli lokal posiada jedną z wymienionych cech. Podatek wynosi 15 proc. ceny podawanych potraw i trunków. Na rok 1925 preliminowano 8.6 miljona zł.

3. Opłata od samochodów. Opłacają go właściciele mający samochody umieszczone w garażach wiedeńskich. Dorożki samochodowe opłacają 50 zł. Podatek ten przynieść ma 3.35 mil. zł.

4. Podatek od służby domowej opłacają osoby mające dwoje lub więcej służby. Za pierwszą nie opłaca się podatku, za drugą 36 zł., za każdą następną o 180 zł. więcej aniżeli za poprzednią, a więc za drugą 216, za 3-cią 396 zł., i t. d. Osoby mające służbę męską opłacają 100 proc. więcej. Największy podatek od służby domowej opłaca znany magnat wiedeński Rotschild, który ma 47 osób służby domowej, za co płaci gminie 308.000 zł. rocznie. Ogółem podatek ten przyniesie 2 miljony zł.

PODATKI OBROTOWE I OD PRZEDSIĘBIORSTW.

1. Opłata na opiekę społeczną wynosi 4.16 proc. (dla banków 8 i pół proc.) kwot zapłaconych jako płace. Opłata obciąża wyłącznie przedsiębiorców, którzy przelewają kwoty, te co miesiąc do kas miejskich. Opłata ta nie może być bezwarunkowo przerzucona na pracowników. Nie ma ona z podatkiem dochodowym nic wspólnego. Na rok 1925 preliminowano 42 miljony zł.

2. Opłata za wynajmowanie pokoji wynosi od 25 — 60 proc. kwoty uzyskanej za najem. Dochód z tej opłaty preliminowano na rok 1925 na 3.2 miljonów złotych.

3. Szereg mniejszych podatków, n. p. od ogłoszeń, afiszów, licytacji i t. d., które przynieść mają około 12 miljonów zł.

4. Podatek na straż ogniową, który opłacają ubezpieczający się od pożaru. Dochód preliminowany 1.5 mil. zł. Podatek służy na pokrycie części kosztów utrzymania straży pożarnej.

5. Podatek od siły wodnej. Wpływy z tego podatku służyć mają na rozbudowę elektrowni pędzonych przy pomocy siły wodnej. Opodatkowano gaz (1 i pół proc.) prąd elektryczny (4 proc.) Po ukończeniu budowy elektrowni wodnych (w r. 1932) gmina przestanie pobierać ten podatek, którego dochód na rok 1925 preliminowano w kwocie 1.9 mil. zł.

Poza tem istnieje podatek gruntowy, podatek od przyrostu wartości i mieszkaniowy.

Tego rodzaju system podatkowy wywołuje bardzo silną opozycję klas posiadających zwłaszcza, że odpowiednie ustawy dają gminie prawo daleko idącej kontroli, zaś podstawy wymiaru są tak obmyślone, że kontrola jest nadzwyczajnie ułatwiona. Wysokie kary dochodzące do 50 krotnej kwoty nałożonego podatku odbierają opodatkowanym ochotę do niepłacenia podatku. W razie zwłoki opłaca się tak wysokie procenty, iż niepłacenie podatku zupełnie się nie opłaca. Procenty zwłoki wynoszą 25 proc. podatku, o ile tenże nie zostanie zapłacony w 5 dni po upływie terminu wyznaczonego.

W r. 1925 podatki te przynieść mają miastu 88.2 miljonów złotych, nie licząc kwot którą gmina otrzymuje bądź tytułem dodatków do podatków państwowych, bądź też jako udział w tych podatkach.

Dzięki tej śmiałej polityce podatkowej gmina od 1. I. 1921, mimo inflacji trwającej do października 1922 nie ma deficytu, a nawet potrafiono zaoszczędzić tak znaczne kwoty, iż procenty z tych sum preliminowano na r. 1925 na 6.4 mil. zł. Tak wielkie zapasy kasowe ułatwiają naturalnie gospodarkę finansową, przez uzyskiwanie korzystniejszych warunków przy dostawach dla gminy. Wiedeń stał się wskutek tego najbardziej pożądanym odbiorcą przedsiębiorstw prywatnych.

Trudna sytuacja finansowa Austrji, uniemożliwia zaciąganie pożyczek, gmina musi przeto pokrywać wszystkie wydatki z dochodów bieżących. Wydatki te są bardzo poważne, albowiem w r. 1925 wyniosą przeszło 300 miljonów zł., z tego na wydatki inwestycyjne preliminowano około 80 miljonów zł.

Brak miejsca uniemożliwia nam podanie bliższych szczegółów działalności tow. tow. wiedeńskich. Ich działalność w dziedzinie szkolnictwa, opieki społecznej i polityki mieszkaniowej jest wzorem doskonałej polityki gminnej, uznanej nawet przez partje burżuazyjne.

A. K.

—:::—

Delegacja górników nie wyjedzie do Rosji.

Komitet wykonawczy międzynarodowej konferencji górników, obradujący obecnie w Londynie uchwalił ze względu na ostatnie posunięcia bolszewizacji Chin, Marokka i plan zamachowy kominternu w państwach europejskich, do sowietów delegacji swej nie wysyłać. Początkowo wyjazd delegacji tej naznaczony był na koniec lipca. Uchwała londyńskiej konferencji górniczej ma charakter odroczenia wyjazdu o ile stanowisko sowieckie ulegnie zmianie.

—:::—

1)

Z nad modrego Bałtyku.

Pogoda. — Wywczasy. — Wiatr od morza. — Handel rybami.

Pisać będę tylko prawdę. Od 1. b. m. do 21. były pochmurne dnie, był wiatr, było i słońce, były w nocy deszcze, ale nigdy nie było pogody takiej, którąby letnikom umożliwiała wycieczki, przechadzki, łódki lub nawet kąpiele, natomiast od 13 b. m. woda w zatoce puckiej 20 st. R., piasek pali stopy, dnie tak piękne, słoneczne, że największego niewieściucha słońce z domu wywabiało i w nurty wody rzucało.

Nad modrym Bałtykiem nie ma dziś białych ludzi, są natomiast rumiani, bronzowi, i czarni. Zapasy waseliny wyczerpane. Spieczeni i słonecznymi kąpielami unieruchomieni letnicy, ratują się śmietanką, znakomity środek kaszubski, który tutaj z braku kawy i herbaty można śmiało użyć na smarowanie spieczonych plec.

Od Żarnowca, Hoiendrów, Karmi, poprzez Rożewie, W. Wieś, Jastarnię, Hel do Gdyni, plaże, piaski zamieniły się w ruchomą masę letników, którzy od 13. b. m. kładąc się pokotem, smażą się na słońcu lub pluskając się w falach morskich i blasku słońca, zapominają o szarzyźnie życia, czerpią zdrowie na pył, kurz i lwowskie brudy.

Bałtyk jest niezmiernie burzliwy i zmienia kierunek wiatru w przeciągu godziny. Od Kamoji do Gdyni, a więc na przestrzeni około 200 km. letnik jest pozostawiony sam sobie. Może się kąpać w morzu, i zatoce, iść w morze lub zatoką najdalej i najgłębiej, o tem nie stanowi nikt inny, jak tylko sam letnik. Niema znaków ostrzegawczych, niema łodzi ratowniczych niema człowieka do ratowania. Wybrać miejsce do kąpieli morskiej lub słonecznej zależy tylko od letnika. Ta swoboda ruchu ma swoje powaby. Stanowisko letnika jest dziś podobne, do czasów pierwotnej turystyki w Tatry, rozpoznawanie i znaczenie dróg, nawiązywanie stosunków z góralami i t. d.

Od Komaji do Helu mamy do czynienia tylko z pełnem morzem, wszystkie inne niewyliczone tu miejscowości mają tylko zatokę pucką lub gdańską. Sławna Gdynia, Zopoty leżą nad zatokami i letnicy zażywają kąpieli tylko w zatoce. O tem należy pamiętać.

Zatoki nie mają przypływu morza, fal, często 300 m., od brzegu płytką wodę, dna z wodorostami, kamieniami, często ciczeretami. Są wyjątki, jak Swarzewo, Puck, Oksywia, Orłowo, Gdynia. Jeden wielki plus ma Bałtyk oto nie ma rekinów i dobry pływak może iść na szlaki statków morskich.

Co robi letnik? Od śniadania do obiadu kąpie się w słońcu i wodzie, silniejsi powtarzają to samo, popołudniu przechadzki nad morzem, przy miłym powiewie wiatru oraz masa soli unosząca się w powietrzu, znakomicie działa na organa oddechowe i płuca, a oko bawi się ruchem statków, które przed zachodem słońca, zdrożone, z nieznanych krajów zdążają do zatoki gdańskiej, do Gdyni a może i dalej.

Dwa powiaty wzdłuż wybrzeża: pucki i wejcherowski zamieszkują Kaszubi, na których Niemcy nie zwracali uwagi, i stąd pochodzi zatrzymanie gwary, której zrozumieć nie można. Kaszubi lgną do Polski. Dzieci mówią dobrym i poprawnym językiem za lat 10 zaginie narzecze kaszubskie i to wskutek letników. Kaszubi są rosłym, zdrowym i pracowitym ludem. Mają ziemię, trudnią się rolnictwem, mała część ściśle wzdłuż morza i zatok rybołówstwem. Centrum rybackie stanowi Hel z Jastarnią, Borem, Kuźnicami, Chałupami i Wielką Wsią. Reforma rolna wytworzy tutaj klasę bogatych chłopów.

Tutejsi rybacy są w stanie zaopatrzeć Polskę w następujące wędzone ryby: szprotki, flądry, łososie, węgorze i śledzie. Już w każdej bodaj miejscowości stworzyli „spółdzielnie rybackie“. I na tem bodaj koniec, bo Gdańsk ogniskuje produkty, a nie n. p. Puck i Gdańsk z ogromnym zyskiem i kompromitacją naszego bilansu handlowego zaopatruje Polskę. Na całem naszem wybrzeżu płacimy za kg. znakomitych węgorzy 7.20 zł., a co się płaci we Lwowie?

Przekonajcie się raz po śniadankowych pokojach o zyskach naszych kupców, zażądajcie faktur, czy wyczytacie tam źródła produktów, — zaręczam, że wszystko przez Gdańsk, wszystko za pośrednictwem Niemców! Dlaczego? Ale psioczyć na Niemców, ubierać się w kontusze, pyskować o Polsce potrafi nasze kupiectwo. Nie cuchnące ścierwo morskie, podawane nam w czasach głodu wielkiej wojny ale zdrowe i smaczne ryby własnego morza mogą i powinny przy uczciwej i mądrej polityce handlowej stać się środkiem żywności rzesz robotniczych i środkiem utrzymania polskich rybaków, ale minister handlu musi to uprzystępnić, zorganizować i przeprowadzić.

(C. d. n.)

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 25 lipca

ZNIŻONY WSTĘP DO „SALONU LETNIEGO" SZTUKI POLSKIEJ na pl. Targów. Aby uprzystępnić zwiedzenie tej bogatej i ciekawej wystawy szerokim sferom społeczeństwa zniża Zarząd T. S. P. w niedzielę dnia 26. bm. wstęp na tę wystawę do połowy t. j. 50 gr. od osoby, młodzież szkolna płaci 15 gr. „Salon letni" zawiera prace szeregu Malarzy i Rzeźbiarzy pozalwowskich, jak Wyczółkowskiego, Skoczylasa, Terleckiego, Grupy Artystów poznańskich „Świt", kilkanaście sal prac Artystów Lwowskich oraz Związku Artystek Polskich. — Wystawa otwarta jest w Pałacu Sztuki od 11—7.

NIELUDZKI KAMIENICZNIK. P. Wyżykowski, właściciel realności przy ul. Zborowskich 5., którą nabył w r. 1917, wyrzucił na bruk lokatorkę Marję Bemową z 5-gi m dzieci na podstawie sądowego wyroku. Jedno z nich, najstarszy syn 20-letni, elektrotechnik, odznaczony kilkakrotnie obrońca Lwowa obłożnie chory został również wyrzucony z łóżka mimo, że przedstawiał organom wykonawczym dowody, że pozostaje w leczeniu kasowem. Obecnie rodzina cała obozuje pod gołem niebem, a były obrońca Lwowa nie ma dachu nad głową, dzięki rozwydrzeniu wojennego dorobkiewicza.

ŚMIERTELNY UPADEK NA SCHODACH I Z II-go PIĘTRA. 55-letnia Marja Mojsa, służąca u Mikołaja Szacha, zam. przy ul. Źródlanej pod l. 33, niosąc bieliznę upadła w klatce schodowej przyczem doznała wstrząsu mózgu. Nieszczęsna przywieziona do szpitala zmarła wkrótce.

Wczoraj ustalono nazwisko służącej, która zabiła się przy upadku z II-go piętra w realności przy ul. Asnyka. Tragicznie zmarłą jest 22-letnia Helena Woźnicka, rodem z Pustomyt.

KOKAINISTKA GOŚCIEM W POGOTOWIU RATUNKOWEM. Wczoraj wieczorem napotkano w pobliżu Pogotowia rat. leżącą kobietę w stanie nieprzytomnym. Przeniesiono ją do ambulatorjum i udzielono pomocy, następnie zaś stwierdzono, że była to Stefonja Sadowa, która zatruła się kokainą. W stanie groźnym odwieziono ją do szpitala.

ZNÓW WYPADEK SAMOCHODOWY. Franciszek Czubuk, zam. przy ul. Grodeckiej został potrącony w ul. Kopernika samochodem Nr. 7664 i doznał kontuzji na nogach i rękach. W śledztwie policyjnem ustalono, iż poszkodowany sam ponosi winę wypadku.

KAMIEŃ CZY KULA? Kontrolor M. K. E. Jan Klecz doniósł policji, że w ul. Żółkiewskiej ktoś strzelił z floberta do wozu tramwajowego Nr. 100, przyczem kula zbiła szybę. Posterunkowy, przeprowadzający śledztwo w tej sprawie, ustalił jednak, że jakiś ulicznik rzucił kamieniem przyczem zbił szybę. Psotnika tego nie zdołano jednak wykryć.

ARESZTOWANIE ZA NIEOSTROŻNĄ JAZDĘ. Teodor Szuwak, zam. przy ul. Ryccrskiej, kierując własną dorożką samochodową Nr. 7170 najechał w ul. Kopernika na Józefa Nadorowicza, który upadłszy, doznał złamania kości prawego ramienia. Szuwaka aresztowała policja.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY. Teodor Sewenko zwożąc zboże z pola u Jana Kuniewicza w Zimnej Wodzie spadł z wozu i doznał złamania żebra. Przywieziono go na leczenie do szpitala we Lwowie.

MIŁY PASAŻER... Juljan Hromek, szofer, doniósł policji, że odwoził samochodem Nr. 7785 sierż. 6 dyonu samochodowego Władysława Junaka. W ul. Grodeckiej sierżant ten przyłożył rewolwer do skroni Hromeka i rozkazał mu jechać dalej, co też donoszący uczynił pod przymusem.

Policja zakwestjonowała rewolwer J. i odstawiła go do Komendy miasta i placu.

RÓŻNE KRADZIEŻE. Ze strychu realności przy ul. Grodeckiej pod l. 53 skradł nieznany sprawca bieliznę na szkodę Jakóba Rechtera, wartości 120 zł.

Juljusz Kuginer, zam. przy ul. Tarnawskiego pod l. 81, doniósł policji, że przed dwoma tygodniami skradziono mu z magazynu różne rzeczy, wartości 415 zł.

Nieznany sprawca włamał się do mieszkania Marji Krzyżanowskiej przy ul. Małeckiego, gdzie skradł poduszkę, wartości 30 zł.

Krwawy terror sowiecki.

PARYŻ, 24. lipca. (Pat). „Matin" podaje, że w nocy z 2. na 3. lipca władze sowieckie kazały rozstrzelać w Leningrodzie 18 byłych wychowanków liceum cesarza Aleksandra a wśród nich ks. Golicyna liczącego 76 lat. Motywem wyroku miało być wykrycie rzekomego spisku antybolszewickiego przygotowanego w Paryżu.

—:::—

Wycieczka do Żółkwi

W niedzielę dnia 2. sierpnia b. r. urządza Koło Młodzieży P. P. S. wycieczkę do Żółkwi.

Odjazd ze Lwowa o godz. 8.15, powrót o godz. 19.50.

Cena biletów kolejowych w obie strony wynosi 2 zł. 30 gr. Pieniądze należy składać w Sekretarjacie Koła, Rynek 8. I. p. w godzinach 19—21 jak najrychlej, gdyż szybkie ustalenie ilości uczestników potrzebne jest dla ułatwienia organizacji wycieczki. — W żywność należy się zaopatrzyć.

Wycieczka ma za zadanie zwiedzenie starych zabytków Żółkwi, jak farę, zamek, huty szkła i t. p. oraz okolicy. — Popołudniu match piłki nożnej R. K. S. (Lwów) — Lubicz (Żółkiew).

Poznaj swój kraj, warsztat pracy i życie robotnika.

Nowy cennik rob. introligatorskich.

Od dwóch lat towarzysze introligatorscy nie mieli zbiorowej umowy, normującej warunki pracy i płacy w zawodzie i zmuszeni byli w poszczególnych zakładach z osobna regulować płace.

Nie chcemy poddawać analizie przyczyny tego stanu i ograniczymy się tylko na stwierdzeniu, że stan ten był w wysokim stopniu szkodliwym tak dla pracodawców jakoteż robotników i trzeba będzie włożyć wiele trudu i energji aby zachwaszczone stosunki zawodowe uzdrowić.

Z początkiem lipca b. r. odniósł się Okręgowy Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów — w skład którego wchodzą również towarzysze introligatorscy — do Gremjum Przemysłowców Introligatorskich z propozycją nawiązania rokowań celem wprowadzenia w życie zbiorowej umowy, regulującej warunki pracy i płacy w zawodzie introligatorskim na terenie Lwowa, co też zostało przez Gremjum Przemysłowców przychylnie potraktowane.

Komisję cennikową ze strony Gremjum tworzyli: pp. Witski, Semkowicz, Krzywiecki, Jacobi i Gadacz, ze strony zaś Związku robotników tow.: Kusyk, Czernicki, Piechociński, Syniuta oraz dwie towarzyszki Katarzyna Ogrodnikowa i Józefa Jezierska. Po dwudniowych obradach t. j. w dniach 20. i 21. lipca b. r., prowadzonych w Izbie Rękodzielniczej pod przewodnictwem przełożonego Gremjum p. K. Witskiego, zawarto umowę zbiorową, regulującą warunki pracy i płacy od dnia 20. lipca b. r. na okres jednego roku.

Przedstawiciele Przemysłowców w Komisji odnieśli się przychylnie do postulatów towarzyszy, dzięki czemu udało się polubownie, bez konfliktu ustalić nowy cennik, przyznający robotnikom około 30-procentową podwyżkę.

Nowy cennik ustanawia następujące płace dla robotników:

1. W pierwszym roku po wypisie	46.—
2. W drugim i trzecim roku	56.—
3. Po trzech latach pracy w zaw.	68.—
4. Specjaliści	76.—
Dla robotnic:	
1. Uczenica po 3 mies. do roku	15.—
2. Po roku pracy	26.—
3. Po dwóch latach	36.—
4. Starsze pracownice, specjalistki, maszynierki i t. d.	41.—

Podwyższono również cennik robót sztukowych o 30—40 proc.

W czasie pertraktacyj podniesiono te wszystkie rzeczy jakie odbijają się szkodliwie na przemyśle, przynosząc obu stronom niepowetowane częstokroć straty i ułożone zostało obustronnie oświadczenie ścisłego kontaktu i współpracy na przyszłość dla podniesienia przemysłu i przeprowadzenia gruntownej sanacji stosunków zawodowych.

Zarząd Sekcji Introlig.
przy Okr. Zw. Zaw. Druk. i Pokr. Zaw.

—:::—

Dalszy rozkład komunizmu w Czechosłowacji.

Jak donosi „Robotnik śląski", sekretarz zawodówki komunistycznej w Morawskiej Ostrawie, Trlik, złożył oświadczenie, iż występuje z partji i zawodówki komunistycznej, a wstępuje do związku „Narodowego". Na konferencji związku „narodowego" w Morawskiej Ostrawie Trlik wygłosił referat, w którym zdemaskował przewodnictwo partji komunistycznej, przedłożył rezolucję, do której śmiało mógłby się przyznać każdy kapitalista.

Bandytyzm w Mandżurji.

WASZYNGTON, 24. lipca. (Pat). „United Press" podaje z Mandżurji, że na wzorową farmę amerykańską Morgana Paleri napadła banda rabusiów. Właściciela fermy wraz z dziećmi zamordowała bawiącego zaś w fermie lekarza amerykańskiego Hovarda z kliniki okulistycznej banda uprowadziła. Konsul amerykański w Charbinie zaprotestował natychmiast u Tszang Su Lina i zażądał uwolnienia Hovarda. Departament stanu uczynił przedstawienie wobec centralnego rządu chińskiego. Zdaje jednak sobie sprawę z tego, że Pekin nie jest odpowiedzialny za zajście, gdyż kontrola Pekinu nad obszarem Sungari jest tylko nominalna.

—:::—

Komunikat

× ZAPRASZA SIĘ TOWARZYSZY ZE STOW. PRZEM. STOLARZY, RZEŹBIARZY i t. d. na

WALNE ZGROMADZENIE,

które odbędzie się w niedzielę, 26. lipca 1925 r. o godzinie 10. rano w lokalu przy ul. Piesżej l. 2. „Zgoda".

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu,
2) Sprawozdanie z czynności i rachunków za ubiegły czas.
3) Wybory przewodniczącego i zastępcy, 6 członków do zarządu, i 6 zastępców, 2 członków do komisji kontrolującej, do Zgromadzenia Towarzyszy, 5 członków i 2 zastępców do sądu polubownego, 6 członków do delegacji do pp. pracodawców i członków do komisji egzaminacyjnej.
4) Wnioski.

Uwaga: W razie braku kompletu, Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia o godzinie 11. rano przy jakimkolwiek bądź komplecie.

—3 MIKOŁAJ HARASYMIEC
przewodniczący.

—:::—

Sprawy partyjne.

* POSIEDZENIE KOMISJI FINANSOWEJ PPS. odbędzie się w sobotę 25. bm. o godz 7 wieczorem w lokalu przy ul. Sykstuskiej 21/II. Uprasza się tow. tow. Bednarskiego, Cichackiego, Cegłowskiego, Pindyckiego, Drobutową, Segala, Sokołowskiego, Hofmana Talarka, Białkowskiego i Cyganika o punktualne przybycie.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Mykytyn i współoskarżeni przed sądem.

Piętnasty dzień rozprawy.

ANONIMY BEZ KOŃCA.

Na wstępie wczorajszej rozprawy obrońca dr. Grek zawiadomił trybunał, że otrzymał w dniu wczorajszym kartkę z Warszawy, pisaną najprawdopodobniej tą samą ręką, która pisała pisma, pisane rzekomo przez Mykytyna.

Obrońca prosi o zbadanie, czy autorem tych wszystkich pism jest M., czy ktoś inny dotychczas nieznany, a pozostający w ścisłym związku ze sprawą obecnie sądzoną.

Prokurator przychylił się do tego wniosku przyczem równocześnie postawił wniosek na przesłuchanie sędziego Rutki i protokólanta dra Piotrowskiego ze względu na podniesione przeciwko nim

POWAŻNE ZARZUTY,

oraz wniosek na przesłuchanie przebywającego w więzieniu śledczym Romana Filasiewicza, — który zawiadomił Prezydjum sądu, że ma do zakomunikowania ważne szczegóły, których się dowiedział z rozmowy z Mykytynem.

W sprawie tych wniosków przemawiali dr. Głuszkiewicz, dr. Landau, dr. Pieracki i dr. Dwernicki.

W sprawie tej zastrzegł sobie przewodniczący trybunału decyzję na później.

Następnie zeznawał jako świadek poseł Rosmarin. Podczas tych zeznań przewodniczący ponownie uchylał pytania obrony, dotyczące sposobu spisywania protokołów zeznań tego świadka przez sędziego śledczego. Uchylanie pytań wywołało sprzeciwy obrony, przyczem wywiązała się obszerna polemika obrońców z prokuratorem i przewodniczącym rozprawy.

Prokurator tłumaczący rolę protokolanta dr. Piotrowskiego, twierdził, że mógł on zapytywać oskarżonych w śledztwie o szczegóły, gdyż przez to uzupełniał swą praktykę.

Dr. Grek wykazywał, że pytania obrony zdążają właśnie do wykazania, jaki stopień fachowej wiedzy osiągnął dr. Piotrowski w swej praktyce sądowej.

Trybunał po dłuższej naradzie nie przychylił się do wniosków obrońców.

Przewodniczący komunikując tę uchwałę wytknął równocześnie drowi Grekowi, niewłaściwe wyrażenia wypowiedziane o działalności służbowej r. Rutki i dr. Piotrowskiego.

Poseł Rosmarin zeznawał przeważnie na podobne szczegóły, jak poprzednio pos. Somerstein.

MYKYTYN ZDOBYWA ZAUFANIE POLICJI WARSZAWSKIEJ.

Następnie jawił się na sali Józef Cechnowski, b. przodownik PP. w Warszawie, obecnie prywatny.

Świadek zeznał, że w październiku z. r. otrzymał polecenie od podinsp. Piątkiewicza, ażeby wyjechał do Lwowa i uskutecznił inwigilację Mykytyna. Cechnowski przyjechał z czterema wywiadowcami, którzy stwierdzili, że Mykytyn przez całe dnie przebywał u swej narzeczonej w mieszkaniu Kornhaberów przy ul. Wolność. Świadek zaznajomił się z M., który zeznał, iż sprawcą zamachu na p. Prezydenta był Pańczyszyn wraz z Fidykiem. Mykytyn zeznał również, iż dwaj ostatni wraz z innymi studentami ukrińsk. wyjeżdżali kilkakrotnie do Warszawy, jako wysłannicy grupy komunistycznej i brali udział

W NAPADZIE NA WIĘZIENIE

w Warszawie, w celu oswobodzenia więźniów Wieczorkiewicza i Bagińskiego. Mykytyn położeniu tych informacji zdobył pełne zaufanie u podinsp. Piątkiewicza.

Następnie M. dostarczył adres pobytu Pańczyszyna, który przebywał wówczas przy wojsku w Kaliszu.

Tam udał się świadek wraz z Mykytynem i tu nastąpiło ujęcie Pańczyszyna.

Aresztowanego p. przesłuchiwał w Warszawie kom. Chwat. Pańczyszyn nie przyznał się z razu do zamachu na więzienie.

Poznał go jednak jako jednego z uczestników tego zamachu niejaki Kucharski, aresztowany poprzednio za zamach na więzienie. Ten jednak zeznał, że Pańczyszyn miał wówczas inne okrycie głowy. Po zeznaniach Kucharskiego, Pańczyszyn przyznał się do współuczestnictwa napadu na więzienie. Do zamachu na p. Prezydenta Pańczyszyn

NIE CHCIAŁ SIĘ JEDNAK PRZYZNAĆ

pomimo konfrontacji z Mykytynem. Jednakowoż alibi swe w dniu krytycznym zdołał P. wykazać tylko do godziny 11-ej przedpołudniem.

Mykytyn opisał również ubranie Pańczyszyna, w którem był ubrany w chwili zamachu we Lwowie. Podczas rewizji w mieszkaniu P. znaleziono ten sam raglan, oraz szarą czapkę „cyklistowską“.

Było to to samo okrycie głowy w którem Pańczyszyn bawił w Warszawie, jak to następnie zeznał i agnoskował ów Kucharski.

Przewodniczący zwraca uwagę świadkowi, iż Pańczyszyn odwołał następnie swe przyznanie się do udziału w zamachu na więzienie w Warszawie.

Cechnowski zeznaje, iż nie wie o tem, gdyż wyjechał następnie ze Lwowa i przestał zajmować się temi sprawami.

Na wniosek prokuratora dziś odbędzie się konfrontacja Pańczyszyna z Cechnowskim.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Tragiczne samobójstwo akademika.

Zrozpaczony ojciec usiłował wyskoczyć oknem. Matka postradała mowę.

Z Warszawy donoszą: Nocy onegdajszej w mieszkaniu rodziców swych przy ulicy Chocimskiej, na Mokotowie, odebrał sobie życie 26-letni Seweryn Jarocki, student chemji. Okoliczności samobójstwa były wyjątkowo tragiczne; nieszczęśliwy młodzieniec przygotował sobie roztwór, ojanku potasu w oczach ojca, który sądził, że syn jego miesza herbatę.

Straszliwa trucizna, wypita jednym tchem, spowodowała natychmiastowy zgon. Ojciec desperata, spostrzegłszy, co się stało, w przystępie rozpaczy usiłował wyskoczyć oknem z II-piętra. Zatrzymali go w porę nadbiegli sąsiedzi...

Matka samobójcy z rozpaczy zaniemówiła i robi wrażenie obłąkanej... Dotychczas nie udało się policji dowiedzieć, z jakiego powodu śp. Seweryn Jarocki zakończył porachunki z tym światem.

Zmarły był jedynakiem. Niezależnie od studjów uniwersyteckich, pracował zarobkowo, udzielając lekcji w jednej ze szkół powszechnych, ponadto pracując w pewnej instytucji prywatnej.

Przy ojcu samobójcy, trzymają straż koledzy tramwajarze, albowiem zachodzi obawa, że zdruzgotany strasznym ciosem — popełni jakiś czyn nieobliczalny.

Przed otwarciem Targów Wschodnich.

BILETY ZNIŻKOWE NA V. TARGI WSCHODNIE WE LWOWIE.

Wystawcom i zwiedzającym V. Targi Wschodnie we Lwowie (od 5. do 15. września 1925 r.) przysługuje prawo korzystania z ulgi przejazdowej w wysokości 33 procentowej zniżki od cen normalnych przy przejazdach w wagonach dowolnej klasy pociągów osobowych lub mieszanych.

Ulga powyższa przyznana wszystkim uczestnikom Targów Wschodnich reskryptem Min. Kol. Żel. z dnia 9. lipca 1925. L. Dz. Nr. III (OU) 3856/25 stosowaną będzie na podstawie wystawionych przez Zarząd Targów Wschodnich imiennych legitymacyj uczestnictwa w ten sposób, że przejazd pierwotny na Targi do Lwowa odbywać się będzie za opłatą normalną, przejazd zaś powrotny z Targów ze Lwowa bądź to grupami, bądź to pojedynczo za opłatą połowy ceny klasy bezpośrednio niższej niż ta, w której się będzie odbywać podróż powrotna. Stanowić to będzie 66 procentową zniżkę od ceny powrotnych biletów jazdy.

W razie użycia pociągu pospiesznego uiścić się ma oprócz ceny biletu zniżkowego na pociąg osobowy cenę biletu dodatkowego na pociąg pospieszny według taryfy normalnej tej klasy, w której odbywa się podróż.

—:::—

BUŁGARZY NA V. TARGACH WSCHODNICH.

Wydział Konsularny Poselstwa Polskiego w Sofji donosi, że w porozumieniu z sekretarzem Izby bułgarsko - polskiej prof. uniwersytetu w Sofji inż. p. Christo - Dimitrof Izworskim znanym działaczem na polu zbliżenia się polsko - bułgarskiego, organizuje wycieczkę bułgarską na V. Targi Wschodnie z udziałem przedstawicieli tamtejszych sfer kupieckich i zrzeszeń gospodarczych. Na czele tej wycieczki stanie delegat bułgarskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, które przedsięwzięcie to otacza oficjalną opieką.

—:::—

GRUPA WĘGIERSKA NA V. TARGACH WSCHODNICH.

Prócz poprzednio już awizowanej oficjalnej, zbiorowej grupy wystawców francuskich i rumuńskich, organizuje się pod egidą polsko - węgierskiej Izby Handlowej w Budapeszcie osobna kolektywna wystawa eksponatów węgierskich z udziałem 40 firm. Sekretarz tejże Izby, konsulent prawny Poselstwa Polskiego w Budapeszcie adw. dr. Steiner bawił w tych dniach we Lwowie celem wyboru miejsca i omówienia technicznych szczegółów wystawy.

—:::—

SZKLANY DOM NA TARGACH WSCHODNICH.

Jedna z największych w kraju hut szkła, opierająca się na kapitale belgijskim, wystawi na tegorocznych Targach Wschodnich kiosk ze szkła własnej produkcji o 25 m² powierzchni. Konstrukcja kiosku pomyślana jest w ten sposób, że pozwala na rozmieszczenie wszystkich rodzajów produkowanych szyb w ich właściwym zastosowaniu, w szczególności posadzka kiosku będzie kryta taflami szklanemi, ścianki wyłożone szkłem opalowem, dach zaś kryty dachówką szklaną.

—:::—

Kartel naftowy w Polsce.

KRAKÓW, 24 lipca. We czwartek rozpoczęły się w tutejszej Izbie handlowej obrady przedstawicieli polskiego przemysłu naftowego, celem utworzenia oddawna już planowanego kartelu naftowego. Zebrani wysłali do ministerstwa handlu i przemysłu, do min. spr. zagranicznych i do polskiego konsula generalnego w Pradze następujący telegram:

Przedstawiciele polskiego przemysłu naftowego reprezentujący 95 proc. rafinerji i 75 proc. kopalń nafty, oświadczają, że o ile rząd czesko-słowacki nie cofnie zarządzenia z dnia 20 czerwca br., uniemożliwiającego faktycznie eksport polskich produktów naftowych do Czechosłowacji, polscy rafinerzy będą zmuszeni zaprzestać kupowania w Czechosłowacji maszyn i wszystkich przyrządów potrzebnych w rafinerjach.

—:::—

Rekognoskowanie zbrodniarza.

WARSZAWA, 24. lipca. (AW). Jeden z rannych komunistów schwytany podczas strzelaniny na ulicach Warszawy, podający się za Turowicza a później za Fijałkowskiego, nazywa się — jak zdołały stwierdzić władze śledcze — Hübner. W r. 1920 skazany był na 5 lat ciężkiego więzienia, lecz w drodze wymiany dostał się do Rosji i tam był wykonawcą wielu wyroków w czerezwyczajce mińskiej.

Żałoba po „Kaszubie“

WARSZAWA, 24. lipca. (AW). Prace nad wydobyciem „Kaszuba“ postępują naprzód i prowadzone są przez stocznię gdańską. Zaś roboty nurkowe przez naszą marynarkę. Jednostki wojenne floty polskiej zniżyły flagi do połowy masztu na znak żałoby.

—:::—

Stronnictwa „narodowe" a żydzi.

Antysemityzm, naturalnie nieszczery, miały zawsze od paru lat w Polsce na ustach stronnictwa t. z. „narodowe" dla swoich bezkrytycznych mas, które tym sposobem politycznie ogłupiano i brano na kawał. Organa prasy narodowej prześcigiwały się też w obłudnem ujadaniu na żydów w Polsce, podczas gdy kapitalizm polski, pozostający w rękach polskich stronnictw „nar. dowych", chadecji i endecji, żył z żydowskim kapitalizmem zawsze w najgorętszej miłości i zgodzie. Na tle tak pojętego „antysemityzmu" powstały u nas rozmaite „Rozwoje", mające za zadanie niby to unaradawiać handel i przemysł w Polsce, a w rzeczywistości służące do mącenia opinji publicznej antysemickiemi hasłami, by módz w tak zbełkotanej wodzie ciągnąć włókiem politycznym. Wiadomo np. powszechnie, że w pamiętnych wypadkach warszawskich na placu Trzech Krzyży, poprzedzających akt zaprzysiężenia ś. p. prezydenta Narutowicza, t. j. w krwawem obiciu żydowskich posłów i senatorów młodzież „narodowa" z pod znaku „Rozwoju" patrjotycznie wiodła prym. Antysemityzm bowiem „narodowy" tak potrafił roznamiętnić i rozwydrzyć politycznie ciemne masy społeczne, iż te łatwo dawały się użyć do lada hecy o pseudo-patrjotycznem zabarwieniu.

O jakże wiele zmieniło się od owego czasu do dz siaj. Oto głęboki rozum stanu pozwolił rządowi polskiemu zawrzeć z żydami ugodę, a gdyby na polityczne urągowisko głównym negocjatorem z polskiej strony był duchowy przywódca narodowej demokracji, obecny minister wyznań rel. i ośw. publ., p. Stanisław Grabski.

Wobec takiego obrotu rzeczy w zupełności pomieszały się szyki wszelkiemu narodowemu krzykactwu, bo odpadła możność politycznego operowania antysemityzmem, podstawowym atutem politycznym. Z czemże wystąpi teraz przed prowincjonalny ludek endecki n. p. pan Marceli Prószyński, skoro nie wypada więcej gardłować przeciwko żydom? Będzie psioczyć na Rusinów i urągać socjalistom oprócz deklamacji na temat polskich szkół na kresach t. j. propagowania wszechpolskich idei Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Ale — na szczęście zmądrzały już od tego czasu także bałamucone masy, poznały się na pustym krzyku, bogoojczyźnianej frazeologji, na oszukańczych praktykach politycznych. Świadczy o tem niedawno odbyty w Bydgoszczy na Pomorzu protestacyjny wiec chrześcijańskiej demokracji przeciw ugodzie rządu z żydami. Menerzy chadeccy miano wicie usiłowali na tym wiecu jeszcze dalej szczuć antysemityzmem, co jednak zgromadzenie z miejsca dezawuowało ciętemi uwagami pod adresem chadeckich polityków, uprawiających tani antysemityzm zamiast działać aktywnie, troszczyć się o zdobycie pracy i chleba dla sfer robotniczych. Chadecki organ „Dziennik Bydgoski", zbył też ów szumnie reklamowany wiec króciutkiem i czysto objektywnem sprawozdaniem, poczem za kilka dni zorjentowawszy się w niemiłej sytuacji, palnął w nr. 164 z 19. lipca b. r. wstępny artykuł p. t. „Zagranica a żydzi w Polsce", artykuł nietylko bardzo ogędny, ale nawet z dużą dozą sympatji odnoszący się do żydów. Powyższym artykułem zainicjował ten organ chrześcijańskiej demokracji na Pomorzu na swych łamach nowy kurs polityki w stosunku do żydów w Polsce, jakgdyby wyrzekając się równocześnie tyloletniej roboty skrajnie antysemickiej, na czem kompletnie zbankrutował.

Niewątpliwie i u nas w Małopolsce przeważna część zdrowo myślącego społeczeństwa nie pozwoli się w dalszym ciągu ogłupiać i wodzić za nos endeckiemu czy chadeckiemu antysemityzmowi. Polscy socjaliści stale wskazywali na ów płytki i bezmyślny sposób politycznego postępowania, udowadniając, iż każdy nacjonalizm, a więc tak dobrze żydowski, jak polski, ruski i t. d. może w najwyższym stopniu utrudniać i wręcz uniemożliwiać obywatelskie współżycie narodów w danem państwie, kompromitować nieraz najidealniejsze postanowienia jego konstytucji. Stąd socjalizm polski musi pozostawać w ostrym antagonizmie politycznym z nacjonalistycznem ludożerstwem, a już nie wolno mu nie demaskować obłudnego antysemityzmu naszej rodzimej endecji i chadecji.

—:::—

Chadecja o endecji.

Ilekroć czyta się prasę wydawaną na Pomorzu, ma się sposobność przekonania, że utworzony kiedyś do wyborów blok stronnictw t. zw. „narodowych" czyli „Chjena", to była od samego jej poczęcia jedna wielka blaga. Dzisiaj już demaskują się wzajemnie w tym kierunku poszczególni sojusznicy, podczas gdy dawniej, ten i ów klął drugiego jedynie w komorze własnego serca, na zewnątrz zaś, dla oka udawano chrześcijańską miłość, żelazną spoistość i „prima Ware" patrjotyzm. Jak jednak charakteryzuje obecnie n. p. chrześcijańska demokracja ów nienaturalny zlepek polityczny, świadczą o tem nadzwyczaj wymownie rewelacje „Dziennika Bydgoskiego", najpoważniejszego organu chadecji na chrześcijańsko-demokratycznem Pomorzu.

Oto co dosłownie pisze „Dziennik Bydgoski" w nrze 160 z 15 lipca b. r. w naczelnym art. p. t.: „Kto w szklanym domku siedzi, niech na innych nie rzuca kamieniem". Powyższy artykuł autor podpisał pseudonimem „Nie Radames". Mówi w nim — między innemi — tak:

„Jestem głęboko przekonany, że gdyby Chrześć.- dem. nie była zawierała kompromisu i postawiła własną listę wyborczą, to napewno byłaby przeprowadziła większą liczbę posłów, niż ją ma obecnie. Zresztą przypominamy sobie wszyscy, jak przy zielonych stolikach endecy zachwalali kompromis wyborczy, jako jedynie zbawienny dla Polski (a jakże!) i jak wprost trzęśli się ze strachu, kiedy ludzie, nienależący do endecji, wysuwali różne zastrzeżenia.

Ów sławetny kompromis wyborczy, na którym tak bardzo zależało wielkim głowaczom endeckim, jak zmora ciąży dziś na Ch. Dem. Ostatnią wielką uczyniła z siebie ofiarę lecz endecy kpią z tej ofiary. Myślą on tak: „murzyn zrobił swoje, murzyn może sobie iść".

Dziś członkowie i zwolennicy Chrz.- dem. często na wiecach i zebraniach ten kompromis wyborczy krytykują i nie mogą się uspokoić, że doszło do tego kompromisu. Mogę z całą pewnością twierdzić, że gdyby dziś miały być wybory do sejmu, to taki kompromis wyborczy, byłby już niemożliwy. Czas i doświadczenie zrobiły swoje.

A następnie wywodzi autor dalej:

„Coraz więcej, i coraz wyraźniej wychodzi na jaw, że „Związek Ludowo- Narodowy jest zakapturzoną partją konserwatywną, chcącą ujarzmić lud, jak za dawnych czasów. Nawet cele dawniejszej Narodowej demokracji były inne, niż dzisiejszego Związku Lud. Narod. „Uświadamianie ludu" to w języku Zw. Lud. Nar. znaczy zaprzęganie ludu do rydwanu tegoż związku.

Pocóż ten Związek Ludowo- Narodowy nazywa się wciąż jeszcze Ludowo- Narodowy. Przecież dziś już nikt wam nie wierzy, że prowadzicie politykę ludowo- narodową. Grajcie więc w otwarte karty. Nie łudźcie się, że kogokolwiek bądź tą nazwą ogłupicie. Nie myślcie o jakimś kompromisie wyborczym w przyszłości z Chrz. Dem..

Obawiacie się wieców, i urządzacie teraz kursy dla działaczy Zw. Lud. - Narodowego. Na takie kursy zjeżdża pięciu czy sześciu posłów waszych, którzy od rana do wieczora prawią o Polsce i o obowiązkach narodowych a szczególniej, bo to jest waszym głównym celem o konieczności zniesienia 8- godzinnego dnia pracy".

Później znów rąbie prawdę w oczy temi słowy:

„A czy pamiętacie, panowie endecy, że za czasów ery Kościelskiego posłowie polscy i to niemal wyłącznie wasi ludzie, byli głównymi podporami rządu niemieckiego i z całą gotowością uchwalali wszelakie budżety na armię i flotę niemiecką? A i w czasie wojny uchwalali wszystko, czego rząd zapragnął na cele wojenne i nawet jeździli balonem Zeppelina. O tem wszystkiem być może, p. poseł Socha, naczelny redaktor „Słowa Pomorskiego" nie wie, bo pochodzi z Małopolski, lecz będzie on z pewnością pamiętał, co endecy czynili dla Austrji, i jakimi byli pachołkami rządu austrjackiego. Kto w szklanym domku siedzi, niech na innych nie rzuca kamieniami.

A wasz główny matador Dmowski, czy nigdy nie popierał rządu rosyjskiego? O tem może nie wiedzą różni młodzi redaktorzy endeccy, lecz o tem wiedzą ludzie, którzy nie wierzą ślepo we wszystko, co główny sztab endecki do wierzenia podaje!"

Cóż na to wszystko powiedzą teraz pp. endecy z lwowskiego „Słowa polskiego"?! Chadecja na Pomorzu tak bezlitośnie babrze pomorską demokrację narodową i wszechpolaków wogóle, gdy równocześnie (o zgroza!) nader sympatycznie wita ugodę, rządu polskiego z Żydami.

Ale o tem osobno!. s. t.

Wybryki endeckiego naczelnika sądu.

USTRZYKI w lipcu.

Od kilku miesięcy sprawuje w Ustrzykach dolnych funkcje naczelnika sądu powiatowego p. Dr. Kazimierz Zygmunt. Pan ten od pierwszej chwili zaprezentował się ludności miejscowej, jako zapalczywy endek, agitator nałogowy i nieprzebierający w środkach.

Częste wystąpienia publiczne p. Dra Zygmunta zawierające napaści na Żydów i Ukraińców a także na zorganizowanych robotników pozbawiły p. Dra Zygmunta bardzo rychło koniecznego dla sędziego powszechnego zaufania. Ostatnio p. Dr. Zygmunt przysporzył sobie laurów walką podjętą z gronem szanowanej w mieście inteligencji polskiej.

Wykorzystując brak ludzi na prowincji wszedł p. Dr. Zygmunt w skład zarządu Tow. Zaliczkowego i wkrótce tak się tam zagospodarował, że uzyskał za bezcen czteropokojowe mieszkanie w realności Tow. i wkręcił szwagra swego p. Mieczysława Pollo na urzędnika tej instytucji. Nie syt tych zdobyczy zapragnął p. Dr. Zygmunt zawładnąć zupełnie towarzystwem i korzystając ze zwołanego walnego zgromadzenia postanowił wprowadzić do rady nadzorczej swoje kreatury. Aby ten, czysto osobisty prowincjonalny cel osiągnąć wydrukował p. Dr. Zygmunt na maszynie sądowej ulotki nawołujące do ratowania polskości w Tow. Zaliczkowem. Krzykliwe te ulotki czyniły tem śmieszniejsze wrażenie, że chodziło tu o walkę z takimi osobistościami jak ks. dziekan Stasiowski Dr. Lenartowicz i t. p. Nie ulając jednak sile agitacyjnej swych manifestów zabezpieczył sobie p. Dr. Z. zwycięstwo w ten sposób, że wprowadził na walne zgromadzenie bezprawnie szereg osób nie będących członkami Tow. Niesmaczną i zacietrzewioną swą agitację doprowadził p. Dr. Z. do tego stopnia, że kazał żonie swej agitować na sali zgromadzeniowej.

Ostatnie wystąpienie p. Dr. Zygmunta zdeskredytowało tego dziwnego autoramentu sędziego, do którego robotnicy, chłopi, żydzi już dawno zaufania nie mają, także wśród inteligencji polskiej i mieszczaństwa.

Czas ostatni by prezydjum Sądu apelacyjnego pouczyło p. Zygmunta, że stanowisko naczelnika sądu nie da się pogodzić z rolą prowincjonalnego naganiacza endeckiego.

Pod adresem Dyrekcji kolejowej we Lwowie.

Na dworcu III, na tak zwanym folwarku w Kleparowie pełni służbę naczelnika, adjunkt M. Wróblewski. Pan ten, mimo wyraźnych postanowień instrukcji służbowych, — dając folgę swoistemu indywidualizmowi, lubuje się specjalnie w odnoszeniu się do podwładnego sobie personalu w wyrażeniach nie licujących ze stanowiskiem naczelnika. Łajdak, psubrat, kaban sypią się z ust jego jak z rogu obfitości. Gdy zaś więcej szanująca swą ludzką godność jednostka — na to zareaguje, — pan naczelnik sięga do swych atrybutów władzy, — spisuje protokoły, przedstawia do ukarania, grozi zieloną trawką, no i stosuje to wszystko na co taki osobnik się zdobyć może.

Możeby Dyrekcja kolei pouczyła adjunkta Wróblewskiego — by tak często nawet w oczach prywatnych stron, — nie kompromitował stanowiska urzędnika kolejowego. Pracownicy.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Księżniczka Ollala“. operetka.

Niedziela o godz. 7.30 w. „Kobietki szampańskie“. operetka.

Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Clo-clo“. — operetka.

Wtorek o godz. 7.30 wiecz. „Księżniczka Ollala“. operetka.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Gródecka)

Od poniedziałku 20. b. m. do niedzieli 26 b. m. teatr zamknięty.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Sobota o godz. 8 wiecz. „Dzień i noc“. legenda dram. w 3 aktach S. Anskiego.

Niedziela o godz. 8 wiecz. „Dzień i noc“. legenda dram. w 3 aktach S. Anskiego.

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL.
ul. Jagiellońska L. 11

Gościnne występy znakomitych artystów z Ameryki B. Tomaszewskiego, dyrektora z Nowego Jorku i R. Zuckerberg, primadonny.

Sobota o godz. 3.30 popoł. „Sulamit“ z panią Zuckerberg.

Sobota o godz. 7.15 wiecz. „Ja i ty“.
Niedziela o godz. 7.15 wiecz. „Ja i ty“.
Poniedziałek o godz. 7.15 wiecz. „Ja i ty“.
Wtorek o godz. 7.45 wiecz. „Ja i ty“.

—:::—

TEATR WIELKI. Zapowiedziana rewja operetek tegorocznego sezonu daje dziś arcywesołą „Księżniczkę Olala“, która zdobyła na naszej scenie jubileuszową cyfrę 50-ciu przedstawień.

W dalszym ciągu wznowień ukaże się jutro, w niedzielę, melodyjna operetka Lehara „Szampańskie kobietki“.

Od poniedziałku dalszy przegląd repertuaru operetkowego, w którym, kończący się w piątek sezon operetkowy, urozmaici codziennie inny utwór.

—:::—

roka. Jeśli chce położyć kres skandalowi, niech się postara, aby proroka pozostawiono w spokoju.

— Cóż więc mam robić, Billy? — wykrzyknął — tu tylko prawo ma teraz do mówienia.

— Głupstwo! Wuj wie dobrze, że każdy sędzia, jak i cały magistrat postąpi tak, jak mu się powie... chodzi tylko o to, aby mówił człowiek odpowiedni. Niech wuj pogada z de Wiggsem, z Westerleyem, Carsonem i z całą tą bandą... proszę im wytłumaczyć, że nic im z tego nie przyjdzie, jeśli wyciągną Cieślę z jego kryjówki. O co im właściwie chodzi? przecie tylko o to, aby był spokój. Poczyniliśmy w tym celu odpowiednie kroki... i to tak, aby uniknąć rozlewu krwi. Jeśli jednak zawloką proroka do policji, przyjdzie znowu do zaburzeń... a nikt nie wie, jak się to wszystko skończy.

Zatelefonowałem poza tem do kilku wpływowych osob a T. S. obrabiał tymczasem redaktorów pism wieczornych. Unieszkodliwiono przecież proroka na czas kongresu... czy im to nie wystarcza? Czy za mało im jeszcze senzacji? Około dziesięciu tysięcy bohaterów wojennych znajduje się w mieście... poco się zajmować jednym głupim fanatykiem religijnym?

Kiedy się strzela śrutem do kaczki, a ona spadnie, nikt nie pyta, które ziarnko śrutu ją trafiło. Tak samo miała się rzecz z naszemi staraniami. Jakieś ziarnko śrutu musiało trafić, bo gdy w sądzie policyjnym wywołano Johna Doe Cieślę, a on się nie zjawił, sędzia krótko oświadczył, że złożona kaucja przepadła i nie rozwodząc się nad tem ani słowem, przeszedł do następnej sprawy. Trzy pisma wieczorne pomieściły o tem krótką notatkę w miejscu nierzucającem się w oczy... Czerwony prorok umarł i został pogrzebany.

LVIII.

O pierwszej godzinie zaniosłem do pokoju Cieśli jedzenie i tu z niemiłem zdziwieniem zauważyłem, że nie tknął śniadania. Chciałem go zagadnąć, ale patrzył przed siebie, nie zwracając na mnie uwagi. O godzinie szóstej przyszedłszy znowu z jedzeniem, skonstatowałem, że wogóle nic nie jadł i trwał, jak poprzednio, w zadumie. Zabrałem tedy tacę z powrotem, a panu S. T. powiedziałem:

póki jednak Brygada znajduje się tutaj, jest to wykluczone. Ci ludzie są brutalni i dzicy; opanowali miasto i robią, co im się podoba. Gdyby pana spotkali na ulicy, gotowi znieważyć pana i poranić conajmniej.

Cieśla odpowiedział:

— Nie lękajcie się tych, którzy zabijają ciało, ale tych, którzy zabijają duszę...

I znowu umilkłem a on po chwili rzekł:

— Mój bracie, chciałbym zostać sam...

— Czy mi pan przyrzeknie, panie Cieślo...

— Tylko memu Ojcu mogę coś przyrzekać. Proszę, zostawcie mnie samego...

LVII.

Zeszedłem na dół, gdzie zastałem starego T. S., który w swym purpurowym szlafroku wyglądał jak zażywny mnich. Była tu także „matka“; miała jednak na sobie szlafrok różowy, przetykany białemi chryzantemami. Możecie być pewni, że niełatwo przyszło im zerwać się o godzinie szóstej rano — ale byli na miejscu, zatroskani i zalękli.

— Cóż on mówi? — spytał król filmowy.

— Nie chce powiedzieć, z jakimi zamiarami się nosi.

— Czy nie przyrzekł, że tu zostanie?

— Nie chce nic przyrzekać!

— Czyż pan zamknął drzwi na klucz?

Przytaknąłem, a matka wtrąciła z gorączkowym pospiechem:

— Panie Billy, pan musi tu pozostać i uważać na niego. Bo gdyby zeszedł na dół i wydał mi jakieś polecenie, musiałabym go usłuchać.

Przyrzekłem. — Po chwili matka przyniosła filiżankę kawy, szklankę mleka, chleb i masło, oraz owoce, prosząc mnie, bym to zaniósł do pokoju proroka.

Udałem się do niego a wchodząc, odezwałem się ze sztuczną wesołością:

— Oto pańskie śniadanie...

Chciałem bowiem ukryć przed nim swe troski.

Do wszystkich Zarządów Kół Z. Z. K. Okręgu Lwowskiego.

Niniejszem zawiadamiamy, że w dniu 26 lipca 1925 r. o godzinie 10·30 przedpołudniem w sali Z. Z. K. Gródecka 69, odbędzie się

Doroczny Walny Zjazd Delegatów Okręgów

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i wybór Prezydjum.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zjazdu.
3. Sprawozdanie Zarządu Okręgowego z działalności i sprawozdanie kasowe.
4. Dyskusja.
5. Wybór nowego Zarządu.
6. Wnioski i interpelacje.

We Lwowie, dnia 24 lipca 1925.

Zarząd Okręgowy Z. Z K.

735—1

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496

Cieśla spojrzał na mnie i rzekł:

— Czy pan zamknął drzwi?

Zebrałem całą swą odwagę:

— Tak jest.

— Jakaż zatem jest dla mnie różnica, czyim jestem więźniem: waszym, czy waszych panów?

— Panie Cieślo, różnica polega na tem, że my nie mamy zamiaru pana powiesić.

— A jak długo chcecie mnie tu przetrzymywać?

— Prawdopodobnie przez cztery dni... do czasu zamknięcia kongresu. Jeżeli mi pan przyrzeknie, że zechce pan przeczekać tutaj te dnie, będzie pan mógł swobodnie przechadzać się po całej tej pięknej miejscowości a ja ze swej strony przyrzekam panu, że skoro tylko czas krytyczny minie, użyczę panu wszelkiej możliwej pomocy, by pańska nauka rozeszła się wśród jak najszerszych warstw ludu.

Nadaremnie czekałem na odpowiedź. Położyłem tedy tacę na stole i wyszedłem z pokoju, zamykając znowu drzwi na klucz. Na dole spotkałem jednego z sekretarzy pana T. S., który przyniósł mi poranne dzienniki. Złapałem „Times“ — i oto co przeczytałem na pierwszej kolumnie:

„Klu-Klux-Klan uprowadza w samochodzie czerwonego proroka-wichrzyciela“.

Oczywiście tajna policja, która przygotowała zlynczowanie proroka, postarała się już przesłać swe sprawozdanie do porannych gazet: sprawozdanie, w którem była mowa o znalezieniu maszyny piekielnej i o napadzie na żołnierzy, dokonanym przez uzbrojonych zwolenników czerwonego proroka. Potem jednak, co zaszło tej nocy, stało się to już niepotrzebne: dziennik tedy wychwalał Klan jako zbawcę miasta. Rzecz zrozumiała, że żadne pismo nie wiedziało, iż zamaskowane postacie, które dokonały porwania, nie należały do członków Klu-Klux-Klana; „Times“ w artykule, drukowanym wielkiemi literami, składały uznanie ludności Western City za zdecydowanie i sprężytość, z jaką wystąpiła w obronie prawa i porządku.

Bądź co bądź, byłem pewny, że na dłuższą metę nie da się ukryć stanu faktycznego..

Jeżeli się do tej awantury zaangażowało stu statystów, można się spodziewać, że tajemnica w przeciągu kilku godzin przedostanie się do którejś redakcji. Tak też było; za dwie godziny „Krzyk wieczorny“ zatelefonował do króla filmowego pytając, gdzie uwiózł uprowadzonego proroka. Niema sensu zapierać się — zwracał uwagę redaktor — za wielu ludzi widziało, jak prorok wsiadał do samochodu pana T. S. Sekretarz króla filmowego kłamał heroicznie — lecz wszyscy byliśmy pewni, że naga prawda wyjdzie niebawem na wierzch. Byli tu szoferzy, ogrodnicy i służba — i wszyscy wiedzieli, że tajemnica, odziana w białe szaty, znajduje się tutaj. Zaofiarują im pieniądze i z pewnością znajdzie się niejeden, który się da przekupić.

Stało się! Za kilka godzin kilkunastu reporterów obległo willę; fotografowie zrobili z niej zdjęcia, a tłum ciekawych obserwował ją zdaleka przez lornetki. Znowu ujrzałem w duchu wielkie tytułowe napisy w dziennikach:

„Król filmowy ukrywa wichrzycielskiego proroka przed karzącą ręką sprawiedliwości.“

Na taki obrót rzeczy nie byliśmy dotychczas przygotowani. Cieśla miał dzisiaj o godzinie dziewiątej rano stawić się przed sędzią Pontym.

— Czy stawi się? — pytali się reporterzy — a jeżeli nie... te dlaczego?

Mary Magna z pewnością zgodziłaby się chętnie na utratę dwustu dolarów kaucji... ale sędzia ma prawo wydać rozkaz sprowadzenia oskarżonego. Czy to zrobi?

Poza kulisami władz Western-City rozgrywał się groźny pojedynek. Nie wiedzieliśmy, kto chciał za wszelką cenę wypędzić Cieślę z jego ukrycia, ale wiedzieliśmy, kto go chciał tam zatrzymać. Zatelefonowałem do mego wuja Timothy, objaśniając sytuację, Niech się nie emocjonuje niepotrzebnie i nie oburza na mnie bo mimo wszystko, jestem zdecydowany stać po stronie mego pro-